

Nr. 1 5. *Października 1861.* **Rok III.**

Ks. Adam Czartoryski.

Ród Czartoryskich wywodzi swoje pochodzenie od Korygajły, piątego syna Olgierda młodszego brata Jagiełły a wnuka Gedymina. Gdy w r. 1386 Jagiełło, W. ks. litew. wstąpił na tron polski, ks. Korygajło sprawował rządy na Litwie imieniem brata swego. Starszy syn Korygajły, Światosław, umarł bez potomstwa, młodszy zaś Bazyli, otrzymał w dziedzictwo dobra na Wołyniu, Czartorysk i Klewań; ta pierwsza nazwa przyjętą została w rodzinie.



Oddawna już ród ten, przeważną grał rolę w sprawach publicznych; wydał znamienitych ludzi kościołowi — najzawołańszych polityków i reformatorów — ztąd też imię Czartoryskich od wieków splecione zostało z dziejami ojczystemi, a żywot księcia Adama, to historja Polski tego stulecia.

Sto lat temu, nastała w Europie epoka ogólnych reform, których celem było: zwalenie średniowiecznego feudalizmu, zaprowadzenie stałych form społeczeńskich, uregulowanie stosunków finansowych i tym podobnych ulepszeń, a podczas gdy wszystkie niemal państwa na podstawie tych reform, z pomocą despotyzmu lub wolności, silne zaprowadzały rządy, Polska jednak była obca temu postępowi jaki się w koło niej szerzył, trzymała się całą siłą zastarzałych a duchowi czasu nie odpowiednich przywilejów.

Szlachta gardziła przemysłem, nie popierała handlu i rzemiósł, co główną stałą się przyczyną, że nie powstał w Polsee ów silny stan trzeci — *mieszczański*. Dumna arystokracja nienawidziła karności — występowała groźnie przeciw wszelkim reformom ustalającym moc prawa i potęgę narodową — *liberum veto* nie przepuszczało żadnej idei postępowej; przemysłu żadnego, rolnictwo podupadłe, sztuki i nauki w zaniedbaniu — uczucie strętwiało a zaniemiało sumienie; czoło narodu zamiast przodkować w oświacie, strąciło naród w ciemnotę — bałamucąc umysły jego i serce.

Niemasz przykładu w dziejach świata, aby jakiebądź państwo upadło zwalczone nawałem zewnętrznych wrogów, dopóki w ciele jego tchnie duch żywy, dopóki ono samo nie pocznie psuć się i rozkładać.

Już to samo, że niecni sąsiedzi mogli pomyśleć o rozbiorze, dowodzi w jakiej ówczesna Rzeczpospolita leżała niemocy.

Przykro wyznać, lecz prawda każe, bo pochlebstwem wad się nie pozbędziemy, że kraj nasz podówczas tak nisko upadł a szlachta w samolubnem zamknięciu w sobie samej, nie biorąc żadnych żywotnych soków z masy narodu, wystawiona ciągle na działanie przeciwnych wpływów, wśród zapamiętałego zmysłowego życia, szybko traciła wszelkie narodowe uczucie — wszelkie moralne pojęcie *ojczyzny:* Smutno mówić, a przecie tak było w istocie, że w połowie zeszłego stulecia, słowo *ojczyzna*, w tem wielkiem, niewypowiedzianem i świętem znaczeniu, w jakiem je dziś bierzemy, nie istniało wcale. — Ojczyznę, stanowiło podówczas dzie-

dzictwo wyłącznego obywatelstwa — nieograniczonej samowładzy nad ludem i tych wszystkich przywilejów, ogólnem mianem *wolności* szlacheckiego stanu ogarnianych. Ich zachowanie i obrona, było wówczas jedynem pojęciem obowiązku względem ojczyzny, ich tylko zagrożenie mogło było powołać do walki kilkumilionową masę, szczerbiąca szable w bezustanych domowych zawieruchach. —

Wiedziały to dobrze dwory Polsce sąsiednie — a obiecując pod swemi rządami zachować nienaruszone prawa i swobody szlachty, rozbroiły wszelki opór przeciw zamiarom swoim, których celem było, spanoszyć się kosztem Rzeczypospolitej polskiej.

Elektor brandeburski, dawny wazal Jagiellonów, budował właśnie silną monarchią i zamierzał powiększyć granice swego nowego państwa ziemią polską. Potomek tego Leopolda, którego bezinteresownym poświęceniem wyratował Jan Sobieski, odpłacić postanowił dług wdzięczności, udziałem w rozbiorze ojcowizny tegoż Sobieskiego. Rosja, która właśnie wychodzić poczynała z barbarzyństwa, sposobiła się na zagładę swego spółbratymczego sąsiada, a Polska szarpana walką stronictw, upojona snem letargicznym, nie zdołała dopatrzyć tak strasznego dla niej niebezpieczeństwa, tym bardziej, że niecni sąsiedzi odgrywali tę samą dyplomatyczną komedją, jaka się dziś odgrywa względem państwa tureckiego; zastrzegali oni nienaruszalność polskiej konstytucji — aby tamować przystęp wszelkim reformom—szerzyć niezgodę w narodzie a kraj popychać do upadku. —

Mała tylko liczba obywateli Rzplitej pojmowała ten niebezpieczny stan, który długo trwać nie mógł — zaczem postanowili ratować kraj jak najspieszniej. — Do tej liczby należeli August i Michał Czartoryscy *). Postanowili oni ratować Polskę przez zupełną zmianę dotychczasowej konstytucji, zniesienie *liberum veto*, ustalenie dynastji panującej, zwiększenie przywilejów królewskich, ograniczenie potęgi magnatów, krzewienie oświaty w narodzie, zaprowadzenie przemysłu, handlu, rzemieślnictwa i t.p. Oto był ich zamiar, którego wykonanie już w samym zarodku napotkało silny opór ze strony magnatów.

Już od dawna wpływały na sprawy polskie obce państwa; Czartoryscy postanowili użyć tego wpływu za narzędzie do ratowania kraju, i tym narzędziem miała być Rosja. Nie przewidzieli oni, że to narzędzie zada ojczyźnie śmiertelny cios.

Czartoryscy oczekiwali tylko śmierci króla Augusta III, aby wszelką władzę w kraju uchwycić w swoje ręce, a chcąc uniknąć frymarczenia obcych kandydatów o koronę polską — przedstawili Imperatorowej na przyszłego króla polskiego swego siostrzeńca a jej ulubieńca, Stanisława Poniatowskiego; byli bowiem przekonani, że pod jego rządami podołają zamierzone reformy w kraju przeprowadzić. — Tymczasem szlachta polska ujrzała w Poniatowskim kreaturę dworu rosjiskiego — odepchnęła go od siebie, pogardziła królem - niedołęgą; z drugiej znów strony, Rosja nie chciała służyć za narzędzie Czartoryskim i sama chwyciła nić intryg w swoje ręce, wystąpiła nieprzyjaźnie przeciw nim i poleciła swemu ambasadorowi w Warszawie, aby ich usunął od wszelkich spraw rządowych. August Czartoryski, starzec wiekowy, odmówił posłuszeństwa Rosji.— Rosja postrzegłszy, że ich usiłowania dążą głównie do zniesienia *liberum veto*, tego jedynego zarodku anarchii w narodzie — porozumiała się z Prusami i jedyne narzędzie bezrządu w Polsce, wzięły oba te mocarstwa pod szczególną swoją opiekę. (C. d. n.)

*) August C. wojewoda ruski, Michał C. Wielki kanclerz litewski.

Dążność wieku naszego.

Przeszłość jest nauką przyszłości. Jeżeli naród jaki, co swą niepodległość utracił, chce wiedzieć jak do niej wrócić, niech siebie zapyta, czem upadł? czem go pokonano? Bliżej w rzecz wchodząc, znajdziemy zawsze, że powody upadku leżały w odstępie od idei postępu. Świat, to jest rozwój ducha ludzkości przez narody, rozwija się wedle koniecznych następstw, a więc postępuje naprzód, i stać na miejscu, ani wstecz się cofnąć nie może. Gdzie więc objawi się stagnacja albo nawrót, tam naród upaść musi przed nacierającemi siłami postępu — choćby postępu barbarzyństwa do cywilizacji. Nie ulega wątpliwości, że Rosja zawładnie całą Europą, jeżeli ta Europa zamiast iść naprzód, cofnie się wstecz.

Jakiż to jest postęp w ludzkości, jakim wyrazem go sformułować, by go bliżej oznaczyć? — Nie może to być ilość nieznajoma, której dopiero szukać i wynajdywać potrzeba, nie może być rzecz sporna, o którą się dopiero rozprawiać musielibyśmy, nie może być idea odległa i rzadka, samym tylko mędrcom tego świata przystępna. — Owszem postęp, czyli to, do czego ludzkość zmierza, musi być objawieniem każdemu jasnem, każdemu wiadomem w pojęciu, a choćby tylko w instynkcie każdego człowieka złożonem; — musi to być coś takiego, co od początku świata było, co wszystkich ludzi było wiedzą, wszystkich religji objawem, wszystkich dziejów treścią i istotą, wszystkich dążeń i kierunków ostateczną metą.

Tym wyrazem formułującym postęp, a cechującym rozwój dziejowy jest *równouprawnienie*. Wszyscy ludzie rodzą się z równemi prawami, i dążą do równych praw. Wolność jest równouprawnienia wyrazem, miłość i braterstwo jego poczęciem, postęp jego rozwojem, dzieje jego objawem.

Równość nie jest równouprawnieniem, owszem gdzieby była pierwsza, nie byłoby drugiej. Równości tam być nie może, gdzie jest życie, a postęp jest życiem. Równość jest wyobrażenie mechaniczne, tylko to jest równe co nie żyje, ztąd dobrze powiedziano, że śmierć równa ludzi.

O takiej więc mechanicznej równości, ani w społeczeństwie, ani w naturze, ani w ogóle w życiu, mowy być nie może. Wyraz ten wzięty za godło polityczne i społeczne, znaczy żywą czyli postępową równość, a taką jest równouprawnienie — nieformalne, oderwane, będące tylko w przepisach i w księdze ustaw, ale żywe i życiem się objawiające.

Równouprawnienie jest antytezą *nierówności* rzeczywistej i przyrodzonej. Ludzie się już rodzą z różnemi talentami, siłami i usposobieniami; czas, wychowanie, stosunki, sam przypadek różność tę środków przyrodzonych i napływowych w nieskończoność rozwiększają; samolubstwo, namiętności używają tych środków ku dobru własnemu, a ku pokrzywdzeniu drugich; z nierówności rodzi się nierównouprawnienie i oto wieczna walka dziejowa, społeczna i polityczna między różnouprawnieniem i równouprawnieniem.

Czego chce każda postępowa rewolucja? — równouprawnienia; czego naucza każda religija? równouprawnienia; czem jest wolność? równouprawnieniem? — czem są emancypacje, reformy i konstytucje wszelakie? dążeniem do równouprawnia; czem tolerancja i wolność druku? równouprawnieniem; — do czego zmierzają ludzie i ludy, stany i plemiona? — do równouprawnienia i oto główna dążność wieku naszego.

Oświata polityczna narodu i jego dojrzałość mierzy się stopniem wiedzy i rozległości tego uprawnienia, które we wszystkie stosunki spółeczne przechodzi. Są ludy małego jeszcze w tym względzie poczucia, których równouprawnienie na nader szczupły zakres stosunków rzeczywistych rozciąga się, niekiedy na samą tylko sferę religijną ograniczonych. — Są równouprawnieni do życia ale jak zwierzęta; są równouprawnieni do nagród, ale tylko w obliczu Boga, i dopiero na tamtym świecie. O równouprawnieniu w czasie ziemskiego żywota nie wiedzą, sądzą, że tak być musi, jako jest.

Wieków też na to potrzeba, ażeby pojęcie równouprawnienia przeszło w pojęcie i poczucie mas ludu, a tysiącami lat mierzą się te epoki, w których ono przeszło w wiarę i w praktykę życia.

Rozdział ludzi na wolnych i niewolników utrzymywał się przez cztery tysiące lat, i dopiero religia Chrystusa, położywszy zasadę miłości bliźniego, zniosła niewolę w zasadzie i zrównała wszystkich ludzi w obliczu Boga. Dwa tysiące lat mija, jak świat walczy o to, aby tę zasadę przeprowadzić w stosunki doczesne życia ludzi i ludów, aby niebyło niewoli na ziemi. Ile rozlewu krwi, ile klęsk, ile wojen kosztowało, nim ludzie doszli do przekonania, iż sumienie należy do Boga nie do ludzi, że Bogu samemu trzeba zostawić, kogo w przyszłym żywocie chce zbawić lub potępić, a my ludzie na ziemi nie możemy narzucać się za narzędzia jego sprawiedliwości wiecznej, i prześladować i nienawidzić i mordować się, dla różnych wyznań religijnych? Ileż powtarzamy ofiar i poświęceń, ile czasu i nauki potrzebowała zasada tolerancji, czyli równouprawnienia wyznań religijnych, w życie i praktykę przeprowadzona? a stałaż się zasadą bez nawrotu, przekonaniem bez obłudy? Nie wyłączamyż jeszcze żydów od równych praw, jak Turcy wyłączają nas chrześcian? nie dziejeż się nawrót, coby nam chciał i jezuitów i nietolerancją, i sądy i wyroki inkwizycji świętej sprowadzić; co religię siostrą despotyzmu, a nieprzyjaciółką wolności mieni, co ludy dobierające się wolności wyklina, co na nie najezdników obcych sprowadza, co przez krew poddanych swoich idzie do restauracji tronu swego? Nie dziejeż się nawrót do różnouprawnienia religijnego, gdy apostołowie reakcji lud w imie religii burzą, publicznie ludzi uczciwych, co nie tak myślą, jak oni, jako nieprzyjaciół tego ludu wystawiają, co pisma i dzienniki wolnomyślne wyklinają i zatracają?

Jak niegdyś za pogańskich czasów, ludzie dzielili się na wolnych i niewolników, tak potem, za chrześciańskich czasów dzielili się na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych; pierwszym służyły prawa, drugim nie służyły, i znowu powstały walki krwawe, bunty lenników przeciwko panom, powstania i rzezie chłopów, wojny zacięte mieszczan ze stanem rycerskim. Aż rewolucja 1789 r. w straszliwych bolach nową zasadę porodziła, rozdarła kartę przywilejów, i wszystkich ludzi zrównała w obliczu prawa. Każdy był obywatelem, i żeby wiedział o tem, każdego tak mianowano.

Wypływały z tego rodzaju równouprawnienia liczne swobody dla ludu; uznano jego wszechwładztwo, zaprowadzono wybory, reprezentacje, konstytucje, wolność druku, wolność wyznań, prawo zgromadzania i stowarzyszania się, nienaruszalność osoby, domu i własności i t. d. Zrównano stany, zniesiono szlachtę, herby i tytuły, ogłoszono rzeczpospolitę.

(D. n.)

Zamek w Podhorcach.

Do najwspanialszych budowli, jakie nam w całości jeszcze starożytna Polska przechowała, liczy się zamek w Podhorcach, leżący o 10 mil od Lwowa przy gościeńcu do Brodów. Jeden z dworzan Jana III. niejaki Dallerac francuz, zachwycając się cudownie pięknem położeniem w jakiem się ten gmach znajduje, tak o nim wspomina: wkoło romantyczna okolica, a tarasy jakby ogrody jakie piętrząc się jedne nad drugiemi wyglądają okazale i pięknie, a w nich same groty, posągi, wodotryski i t. p.

Zamek ten, na ostatnim krańcu karpackiego łańcucha, i dlatego nazwany w ruskim narzeczu Podhorce t. j. Podgórze, zbudował Stanisław Koniecpolski, hetman koronny, który w podeszłym już wieku, widząc się być bezdzietnym, zapisał Podhorce w roku 1682 królewiczowi Jakubowi Sobieskiemu. —

Roku 1687 tenże królewicz, po powrocie z wojny Kamienieckiej, wyprawił w tym zamku dwie świetne biesiady — jedną dla matki a drugą dla ciotki, margrabiny de Bethune, przebywającej podówczas w Olęsku. Później przeszły Podhorce na własność Wacława Rzewuskiego hetmana w. k. — Prawy i cnotliwy ten obywatel, głośny z zalet serca i rozumu w kraju i za granicą, uprzyjemniał sobie chwile zbiorami starożytnych rynsztunków, zbroi, ksiąg i arcydzieł malarskich, które do dziś dnia przechowały się w całości i godne są widzenia — godne badań malarza, archeologa i uczonego. Zamek sam przez się, jest jeszcze tak dobrze zachowany, że może jedyny w całym kraju, z całą okazałością przedstawia nam zabytek dawnych siedzib panów polskich. —

W dolnej części zamku, która teraźniejszemu dziedzicowi, hr. Leonowi Rzewuskiemu, służy za pomieszkanie, znajduje się w pośrodku zbrojownia. Widać tam

obfity zbiór starych kałczug, pancerzy, hełmów, proporców i rozmaitej broni. U wejścia do zbrojowni wisi kilka mamutowych kości *(Elephas primordialis)* na ziemi zaś poustawiane są działa żelazne, kolubryny i moździerze.

rym był chrzczony Jan III. Powała większej sali okryta jest obrazami, przedstawiającemi sceny z życia hetmana St. Żółkiewskiego. Wiszą tu także obrazy wielu przodków familijnych i mistrzowski obraz pędzla Czechowicza *„Obrzezanie Chrystusa.“* Prócz tego znajdują się tu



Zamek w Podhorcach.

Pierwsze piętro obejmuje sześć sal i kaplicę zamkową, którą zdobią bogate rzeźby i wspaniały ołtarz; piękne, olejno malowane podwoje, wiodą do pokoju chińskiego, w którym znajduje się posadzka, czarnym i białym wyłożona marmurem; ściany ozdobione są złoconemi chińskiemi malowidłami, na tle czarno lakierowanem; prócz tego mnóstwo obrazwów olejnych w suto złoconych ramach.

Wielka sala do której teraz wstępujemy, przystrojona jest z największym przepychem. Mozajkowa posadzka wygląda gdyby spaniały kobierzec, odrzwia, kominy, fryzy są nader pięknie wyrabiane z włoskiego marmoru. Całe urządzenie starodawne i kosztowne. Z czerwonego narożnego pokoju wychodzi się na balkon, zkąd najwspanialszy rozlega się widok — pokoj ten obejmuje mnóstwo popiersi sławnych Polaków.

W pokoju gościnnym stoi marmurowy stół, na któ-



Kaplica w Podhorcach.

meble, sprzęty, obrazy, opony haftowane i klawikord z pierwszej połowy 18 wieku.

Po drugiej stronie gościeńca na przeciw zamku, wznosi się w spaniała kaplica, we włoskim zbudowana stylu, z kopułą kościoła św. Piotra w Rzymie, z facjatą porządku korynckiego; przedsionek jej zdobi piękny rząd słupów i ośm wielkich posągów — świętych.

Na poblizkiej Podhorzec górze, wznosi się monaster Bazyljanów, założony roku 1180 przez Helenę, Wielką księżnę kijowską. Jako ciekawość dobrze zachowaną, widzieć tam można mszał oprawny w gruby biały pargamin, a w nim jest taki napis: „Jan III król Polski, Europy słońce, księżyca Ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów, urodził się w zamku Olesku, roku 1624 dnia 2. czerwca — w wigilją św. Trójcy.“

Odwiedziny Cesarza Pawła I. u Kościuszki.

Dnia 9. listopada 1796 roku — we trzy dni po śmierci Imperatorowej Katarzyny, dał się słyszeć przed więzieniem Kościuszki odgłos bębnów i prezentowanie broni.

Niebawem rozwarły się podwoje więzienia i wszedł Imperator Paweł I. w towarzystwie synów swoich, wielkich książąt Aleksandra i Konstantego. —

— Jenerale!.. rzekł Imperator do Kościuszki, przychodzę zwiastować ci wolność

— Najjaśniejszy Panie!.. rzekł Kościuszko skłoniwszy się raz jeszcze — nigdy nie ubolewałem nad losem własnym ale ubolewać nie przestanę nad losem mojej ojczyzny.

— Zapomnij o ojczyźnie — przyszła na nią kolej, jak i na innych państw tyle, których pamięć pozostaje w dziejach, a w tych dziejach zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

— Obym raczej był zapomniany a ojczyzna moja wolną została, upadło wprawdzie państw wiele, ale upadek Polski, nie ma podobnego przykładu. —

— Dla czego Jenerale?.. wszak greckie i rzymskie państwa



Cesarz Paweł I. w więzieniu Kościuszki.

Kościuszko — który od Garyka, lekarza cesarskiego, wiedział już o śmierci Katarzyny — skłonił się nisko.

— Czy mię nie poznajesz? zapytał Imperator.

— W darze przywróconej wolności, odrzekł Kościuszko — poznaję Imperatora — wyższego nad tron, który posiada

— Ubolewałem często — rzecze Paweł — nad losem twoim Jenerale, ale za rządów mej matki, w niczem ci dopomódz nie mogłem; teraz zaś pierwszym obowiązkiem moim jest udarować cię wolnością.

także podzielone zostały.

— Prawda Najjaśniejszy Panie, ale były pokonane bronią i przód wolność niżli byt straciły; lecz Polska we własnym powstaniu i wtenczas, gdy do pożądanej przychodziła wolności, wtenczas gdy najwięcej energii i patrjotyzmu rozwinęła — upadła. Państwa tamte gdyby na własnych poprzestawały granicach, gdyby ich żądza świetności i potęgi ograniczoną była — gdyby chciały być tak spokojne jak Polska nią od wieków była — istniećby mogły do dziś dnia.

— Lecz przyznasz Jenerale, że Polska niezgadzała się z interesem państw sąsiednich, że za późno wzięła się do reform i że Polacy sami służyli za narzędzie do zguby swej ojczyzny.

— Racz mię W. C. Mość uwolnić od dalszego tłómaczenia się, bo o upadku mojej ojczyzny nie mogę mówić i myśleć bez wielkiego wzruszenia. —

— Tym więcej szanuję cię Jenerale — bo pierwszy raz zdarza mi się, mówić z człowiekiem, który prawdziwie kocha ojczyznę i gdyby większa część Polaków tak myślała, jeszcze Polska byłaby nie upadła. —

— Ta część większa N. Panie, była niezawodnie, bo W. C. Mość mógł być świadkiem tego patrjotyzmu, jakiego niepospolite złożyli dowody w czasie ostatniego powstania. Wiem ja o tem, że starano się dać fałszywe i najgorsze wyobrażenie W. C. Mości o narodzie naszym; wystawiono go w oczach całego świata jako hordę bandytów nie cierpiących prawa a zatem niegodnych bytu; szlachetny i powszechny zapał, mający na celu ulepszenie ojczyzny i wydobycie jej z ucisku i nieładu, nazwano buntem — najlepsze zaś chęci obywatelstwa poczytano za winę i skutki rozhukanego jakobinizmu. Nareście, w brew nawet prawdziwym interesom Rosji, podano za najzbawienniejszą radę, zniszczenie tej nieszczęśliwej ojczyzny przez zupełny rozbiór jej krajów. Ile ztąd okropnych skutków, ile zgorszenia dla losu państw wszystkich powstało, ile nieszczęścia i ofiar!... O gdyby ten widok mógł się w całości przedstawić oczom W. C. Mości, gdyby go niezasłaniali ci, co wszystko za nic ważą, a tron otaczają, aby doń prawda i ludzkość przystępu nie miały... o wtedy wspaniałe i szlachetne serce W. C. Mości, zostałoby do głębi serca litością wzruszone nad losem narodu naszego...

— Patrzcie!.. rzekł Imperator, obracając się do swych synów, co za uczucie!

— Możem się uniósł za daleko, przemówił Kościuszko. — Przebacz W. C. Mość.

— Bynajmniej, rzekł Paweł, lecz dałeś mi do myślenia—mówiłeś do mego serca. — Żegnam cię Jenerale, a nie myśl teraz o niczem jeno o zdrowiu swojem. — Poleciłem, aby ci na niczem niezbywało — jeśli zaś masz co do żądania, to mów śmiało — zwierz się jako twemu przyjacielowi, bo jestem prawdziwym przyjacielem twoim i chcę abyś nawzajem był moim.

— Szacunek najwyższy z dozgonną wdzięcznością, będzie zawsze mym obowiązkim.

— Dodaj i przyjaźń — rzekł Imperator, ścisnął Kościuszkę za rękę i wyszedł.

*

W kilka dni był znów u niego a zastawszy go pogrążonego w myślach,

— Cóż tak smutny jesteś?... zapytał.

— Otrzymałem od W. C. Mości najdroższy dar, bo wolność, lecz jakże radość ma wystąpić na czoło, gdy smutek tkwi jeszcze w głębi serca mego.

— A to dla czego?...

— Współbracia moi nie są jeszcze wolni.

— Będą wolni, wierzaj mi. —

— N. Panie, rzekł Kościuszko przejęty radością i ukląkł na kolana — pierwszy raz w życiu mojem zginam kolana przed człowiekiem, abym w osobie W. C. Mości wielbił dobroczyńcę i zbawiciela ludzkości.

— Wstań!... proszę!.. odparł Paweł, biorąc Kościuszkę za rękę. —

A więc Potocki i Niemcewicz są wolni?..

— Słuchaj Jenerale!.. pierwszy jest wolny, lecz drugi — jak mówią, to charaktar burzliwy — niespokojny — więc mię zastanawia nieco...

— Śmiało ręczyć mogę W. C. Mości za jego spokojność, służył on tylko zdrową radą ojczyźnie.

— Dość tego — będzie i on wolny... Lecz wiem że potrzeby twoje nie są dostatecznie uwzględnione, a zatem przyjm odemnie ten przywilej na trzysta dusz w gubernii Witebskiej, i tę asygnację do skarbu mego na 60000 rubli.

— Z wdzięcznością przyjmuję to dobrodziejstwo jako nowy dowód wspaniałości W. C. M. lecz jeśli mi wolno będzie rozporządzić tym darem, pozwól N. Panie, abym z niego udział mógł zrobić współbraciom moim, nierównie odemnie potrzebniejszym.

— Co za szlachetność!.. rzekł Imperator obracając się do swych Jenerałów — uczyń jak ci się podoba — lecz powiedz mi, gdzie myślisz obrać sobie pomieszkanie — radbym żeby ci się mój kraj podobał, jeśli nie dla innych powodów, to przynajmniej dla tych, że masz w nim dobrego przyjaciela... tu wskazał na siebie i tak dalej mówił: i że część państwa mego składają prowincje, które są twoją ojczyzną.

— Nie znajduję ojczyzny tam gdzie się rodziłem, lecz tam gdzie życie moje położę — a tym krajem jest Ameryka. Za swobodę jednej i drugiej ojczyzny życie moje niosłem w ofierze, zatem szczęście tej ostatniej przejmuje wskróś serce moje i zawsze przejmować będzie.

— Nie potępiam tych pięknych powodów żalu twego; lecz losowi uledz trzeba a znasz dziwaczne zmiany tego losu, wiesz jak często okoliczności nową rzeczom postać nadają a nawet czasami przewyższają nadzieje.

— Ach!... Gdyby choć nadzieja!...

— Porzuć ten smutek, zaufaj losowi i niepsuj reszty nadwerężonego zdrowia. Kto wie jaką kolej, los twej ojczyźnie przeznaczył!.. Nieraz okręt skołotany burzą, i zatopiony w falach, prawie już zniknął przed oczami — a potem wydostał się na widok, lub stanął u brzegu bezpieczny. Może i twoją ojczyznę lepsza przyszłość czeka — może kiedyś Rosja będzie w tym samym stosunku do Polski, jak dziś twoja ojczyzna do mojej — ale pojmiesz, że ja nie jestem w możności zrobić jakąkolwiek zmianę w losach Polski a przynajmniej teraz — bądź jednak spokojny i spuść się na opatrzność, która nie opuszcza narody... a teraz żegnam cię bo żona moja czeka na mnie — obcowanie z tobą nigdyby mi się nie uprzykrzyło. — Bądź zdrów i kochaj mnie.

To powiedziawszy, pocałował Kościuszkę w czoło — ścisnął go za rękę a wychodząc, rzekł do jenerałów swej świty:]

— O to człowiek rzadkiej poczciwości!..

*

Często jeszcze odwiedzał Imperator Kościuszkę lub posyłał szambelana swego, dowiadując się o jego zdrowiu.

Razu jednego, zajechała cesarska kareta przed więzienie Kościuszki, a z niej wysiadł szambelan, prosząc ze sobą Jenerała do pałacu cesarskiego. Kościuszko, ubrany w mundur wojskowy amerykański — błękitny z białemi wypustkami, przy szpadzie, wsiadł do karety i wyjechał z fortecy. Przy wchodzie do pałacu czekało kilku paziów z krzesłem, aby słabego zanieść po schodach na pokoje. Tam cesarz Paweł — wziąwszy Kościuszkę pod rękę, zaprowadził do pokoju żony swojej, która gościa nader mile przyjęła; odwiedzinom tym przytomne były dzieci cesarskie.

Cesarzowa mówiła z nim wiele o ostatniej rewolucji polskiej i prosiła go, aby jej dał ową grubą sukmanę, w której wciąż walczył i w której był wzięty do niewoli. Jakoż odesłał ją później Kościuszko cesarzowej, która w skarbcu swym zachować ją kazała.

Cesarz Paweł przed wyjazdem Kościuszki, dał mu swe trzy powozy, weksel na 12000 rubli na koszta podróży i assygnacją na 6000 rubli, rocznej pensji.

Cesarzowa zaś ofiarowała Kościuszce pulares, własną ręką wyszywany, z medalionem swoim i męża, ozdobny brylantami i do tego w tymże pularesie przyłączyła weksel na trzy tysiące dukatów.

Kościuszko przyjął te podarunki aby nie urazić wspaniałych dawców, jednak za przybyciem do Anglii, odesłał wszystkie pieniądze, nie chcąc się czuć obowiązanym do wdzięczności dla monarchy, który korzystał z upadku jego ojczyzny. —

(Według M. Gagaryna.)

Postęp.

Z koroną błyskawic i lilij u czoła,
Owiany kolumną światłości,
Duch boży zlatywał — i skrzydła anioła
Roztoczył nad dzieje ludzkości.

W tem poczty chmur czarnych, wrząc trwogą i gniewem,
Zerwały się wstrzymać lot jego —
Lecz anioł Zbawienia szat jasnych powiewem
Rozpędził chór pana Ciemnego.

Nateneczas Przeklęty płomieniem i stalą
W pierś bluzgnął Duchowi Młodości..
Napróżno! archanioł oblany krwi falą
Piękniejszym się wydał ludzkości.

W rozpaczy, Złe Duchy rozdarli pierś ziemi
I wszystkie jej skarby kamienne,
I złoto i srebro garściami brudnemi
Cisnęli w oblicze promienne...

On wzbił się — lecz w silne chwyciwszy ramiona
U tronu bożego krzyż Pański,
Za chwilę znów zlęci i dzieła dokona
I hufiec rozgromi szatański.

Leonard Sowiński.

Wiadomości bieżące.

Cnota i praca winny być głównem hasłem ruchu narodowego, bo tylko cnotą i pracą powstają narody. — Usiłowali nieprzyjaciele nasi pchnąć ruch narodowy na bezdroża, nadać mu kierunek wsteczny, lecz im się to nie powiodło, a naród cały uznał, że nie spiski, ani bunty lub rewolucje, lecz silna i wytrwała praca wyzwolić nas potrafi. Uznał to nawet sam cesarz Aleksander, że ruchowi temu wstecznego kierunku już nadać nie podobna, że gwałtowne środki wywołują tym gwałtowniejszy opór i dla tego wysłał do Warszawy na stanowisko namiestnika, które dotąd źle było pojmowane — człowieka umiarkowanego, jakim jest hr. Lambert.

Położenie tego nowego namiestnika w Królestwie, we warunkach w jakich go postawiła wola cesarska względem narodu jest nader trudne, bo naród, stawiający bierną i milczącą opozycją w obec samowolności władz i anarchii w sferach rządowych nie został rozbitym ani pokonanym przez ośm miesięcy — więc teraz tylko czynem a nie obietnicami zaspokojony być może.

Spokojne manifestacje jak: nabożeństwa, żałoba, wyrzeczenie się zabaw, teatrów, koncertów, ten poważny smutek całego narodu czującego prawo do bytu swobodnego — smutek zwiastujący wielkie spotęgowanie ducha i zjednoczenie wszystkich sił moralnych w ognisku jednej myśli narodowej — nie ustanie, dopóki dla życia i głosu narodowego nie otworzy się inne pole, inny organ legalny, dopóki naród nie będzie mógł wypowiedzieć tym legalnym organem jawnie i swobodnie tego, co mu się z praw boskich i ludzkich przynależy.

Hrabia Lambert pojął to dobrze i daje tego dowody przez postępowanie pełne taktu, przez zasięganie zdania o potrzby narodu ludzi zaufanie posiadających, przez przyznanie wolności i swobody ludowi warszawskiemu — tak w wymierzaniu sprawiedliwości na ludziach im niebezpiecznych jako też w objawieniu uczuć w czasie uroczystości dworskich, przez szanowanie wolności wyznania religijnego *) — lecz ten takt — to tylko przymiot indywidualny — a tu potrzeba systemu, na któryby zmiana osób, żadnego na przyszłość nie potrafiła wywrzeć wpływu. Czyli hr. Lambert to zadanie spełni, tego się po nim spodziewamy, ale zapewnić nie możemy.

Dnia 23. września rozpoczęły się w Królestwie wybory do rad powiatowych i miejskich — o skutkach nie wiemy — ale życzyć należy, aby wydały ludzi z odwagą cywilną, rozumem i energią. Wybory do rad nie są wprawdzie reformą, ale stanowiskiem do uzyskania reform odpowiednich potrzebom kraju, któreto stanowisko zużytkować należy. — Królestwo polskie wymaga wspólnej i jednolitej pracy: a któż tego łatwiej dokonać może jeśli nie członkowie rad — ale ludzie silnej woli — żelaznej pracy — kraj nadewszystko miłujący — którzy żądania i potrzeby kraju śmiało przedstawić potrafią. — Wszedłszy raz na drogę otwartego działania zatem otwarcie postępować należy do celu, otwarcie pokazać światu gdzie nas boli. — Niech nas wszyscy opuszczą ale my się nie opuszczajmy; niech nas wszyscy zapomną ale my się nie zapominajmy! —

Za wpływem margrabiego Wielopolskiego, postanowiła Rada administracjina Królestwa, zamienić Gazetę Rządową na Dziennik powszechny, który oprócz części rządowej, zawierać będzie część polityczną, naukową i literacką. Dziennik ten redagowany będzie w ministerstwie oświecenia i służyć ma za skalę wolności druku dla innych pism perjodycznych w Królestwie polskiem wychodzących.

*

Tajemnica listów, która dotąd mało znajdowała poszanowania w państwach absolutnych, ma teraz odzyskać w Austrji wszelkie swoje prawa. Dawniejsze nadużycia z tego względu powstałe, przechodziły wszelkie pojęcie. Mechanika, chemia, sztuka podrabiania, używane bywały, aby się wkraść w głąb cudzej myśli. Otwierano listy, kopiowano je, wkładano natomiast inne — a wszystko to dokonywane było w tak zwanym czarnym gabinecie w Wiedniu. — Z uderzeniem godziny siódmej wieczór, zamykała się poczta główna a wozy pocztowe niby wyprawione na różne strony, zajeżdżały przed tajny gabinet. Natychmiast brano się do roztwierania listów — wypisywano z nich co było potrzeba a potem zamykano je z szatańską zręcznością. Do tej usługi używano najwięcej Francuzów i Neapolitańczyków. — Umieli oni nie tylko zręcznie otwierać listy, ale naśladować każdy styl a tak fałszywemi doniesieniami, srodze oszukiwali odbierających te podrobione listy. —

Ileż to nieszczęśliwych padło ofiarą tego szalbierstwa!.. za kilka niedorzeczonych słów—za lada nieostrożność, nie jeden odpokutował pod kijami — lub zgnił w więzieniu. Tajemnice te wraz z ofiarami pomarły, polityka państw nie troszczyła się ani o milność ani o życie człowieka.

Dziś, gdy jaśniej poczyna życie konstytucyjne, poszanowane będą prawa tajemnicy myśli — bo świat przyszedł do tego przekonania, że przywłaszczanie prerogatywy przenikania myśli człowieka przysłuża tylko samemu Bogu.

*

Podczas gdy obchody uroczystości narodowych upowszechniły się po całym kraju i przeszły niejako wzwyczaj ludowy, nie zapominiano i za granicą czcić podobne rocznice historyczne.

Dzień 12. września, pamiętny zwycięztwem Jana Sobieskiego nad Turkami i oswobodzeniem chrześcijaństwa, bywa rok rocznie obchodzony skromnem, cichem nabożeństwem w małym kościółku na górze Kahlenberg pod Wiedniem.

Pierwszy raz może od r. 1683, zgromadziło się tego roku liczne grono posłów polskich, czeskich i innych Sławian na uroczyste nabożeństwo odprawione przez posła ks. Ruczkę, któremu do mszy służył jeden z posłów. Wiadomo bowiem że wów dzień historyczny, sam król Jan III. służył do mszy śtej — jakoż Bóg mu pobłogosławił. Miejmyż i my w Bogu nadzieje i wiarę w lepszą przyszłość. —

Po nabożeństwie udali się obecni wziąść udział w improwizowanej uczcie. która posłom polskim wyprawił — niemiec, posiadacz dzisiejszy tego kawałka góry na którym jest kościółek i zabudowanie, dawniejszy klasztor stanowiące. — Gościnny gospodarz wzniósł toast na cześć Polaków i na pomyślność ich sprawy. Powracając do Wiednia Polacy i Sławianie, odśpiewali pospołem »Boże coś Polskę.«

*

C. k. Dyrekcja Policji wiedeńskiej, wyrokiem z d. 5. września b. r. skazała Redakcją Postępu za »Kronikę polityczną« w Zeszycie 12tym, na karę pieniężną 50 złr. i konfiskatę tegoż Zeszytu. Podany rekurs do c. k. Namiestnictwa niższej Austrji o zniesienie wyroku, nie spowodował do tej pory żadnego skutku.

*) Panna Emilia Pustowojtów, za przejście na łono kościoła rzymsko-katolickiego, została gwałtem wywieziona z Lublina. Hr. Lambert będąc sam katolikiem, dowiedziawszy się o dokonanym gwałcie, rozkazał wrócić pannę P.



Jak Niemcy wyobrażają sobie reprezentantów narodowości **polskiej** i **ruskiej** — na sejmie wiedeńskim.

Rozmowy Dziadów.



1. D. Powiedźcież mi Bartłomieju—bo wy się tam po całym świecie włóczycie, co to są ci tak zwani autonomiści?

2. D. Autonomiści!.. to posłowie na sejmie wiedeńskim, co to wiedzą dobrze czego chcą, tylko tego nie mówią co wiedzą.

1. D. A centrały?

2. D. Ci zaś nie wiedzą czego chcą a nie chcą tego o czem wiedzą.

1. D. A do którychże należą nasi ruscy?..

2. D. Tego oni sami nie wiedzą, bo choćbyś ich młotem bił po głowie, to się połapać nie mogą, to tylko wiedzą że za dziesięć renów dziennie wysiadują rekolekcje na ławie sejmowej.

1. D. A to się chyba podajmy na ich miejsca za połowę pensji!..

2. D. Ba!.... gdyby nie liberały.

1. D. A to co za jedni?

2. D. Są to ludzie co wiele wiedzą a mało co wierzą.

1. D. A są tam i absolutyści.

2. D. Ci znów mało wiedzą a wiele wierzą.

1. D. A Konkordaciści?

2. D. Ci zaś nic nie wiedzą a wszystko wierzą.

Od Redakcji.

POSTĘP ludzkości, jestto prawo absolutu, czyli prawda bezwzględna, która zawsze i wszędzie rządzi ludzkością. Absolut musi samodzielnie tworzyć, i to stanowi istotne znaczenie ludzkiego życia. Żyć jestto tworzyć, tworzyć jestto postępować, więc postęp to życie. Gdy zatem postęp jest istotą życia, więc organ jego jest potrzebą społeczeństwa — potrzebą każdego pojedyńczego człowieka.

Stawszy się raz takim organem będziem i nadal rozwijać objawy postępowe w dziedzinie oświaty, przemysłu, sztuk pięknych, wypadków bieżących i t. p. będziemy przedstawiać nie tylko tworzenie się umiejętności ale i jej skutki o ile takowe przejść mogą w życie i krew narodu — będziemy objawiać umiejętność w sposób przystępny — popularny.

Zjednawszy sobie spółpracownictwo zaszczytnie znanych uczonych i autorów, których imiona podaliśmy w ostatnim zeszycie, sądzimy w zupełności odpowiedzieć trudnemu zadaniu, a licząc na spółudział publiczności polskiej, zapraszamy do dalszej przedpłaty na POSTĘP z tem zapewnieniem, że każde sto abonentów więcej nad liczbę normalną, powiększy objętość pisma o jeden arkusz na miesiąc.

Pomimo że koszta wydawnictwa znacznie się powiększyły, jednak przedpłata zostaje nie zmieniona, a każdy ktokolwiek zbierze 10 przedpłat otrzyma 11ty egzemplarz bezpłatnie.

Do niniejszego numeru dołączamy **kupony zwrotne**.

W REDAKCJI POSTĘPU są do nabycia po zniżonych cenach: KARTA POLSKI i krajów ościennych, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t p. oprawna — wydanie 3cie (zamiast 5 złr.) po 3 złr. — KOŚCIUSZKO W AMERYCE powieść historyczna z 10 rycinami 1 złr.— KOLEJE ŻELAZNE W GALICJI, statystyczny pogląd na rozwój tychże i ich przyszłość z mapą kolei europejskich, (zamiast 1 złr.) 60 kr. — Aperçu géneral sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique; 50 kr. tudzież Postęp z r. 1860 i 1861 — po 6 złr.

POSTĘP wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi rocznie 6 złr. (5 rub. $56\frac{1}{2}$ kop. 4 tal.) półrocznie $3\frac{1}{2}$ złr. (3 rub. — 2 tal.) ćwierćrocznie 2 złr. — Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrji, Prusach i Królestwie polskiem, dla prowincji zabranych: Ekspedycja gazet w Warszawie a w ogóle:

Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

J. Osiecki, redaktor odpowiedzialny. **Z tłoczni L. Sommera.** **Ryciny z drzeworytni R. Waldheima.**